DZIEWIĘTNASTKA

przystań

Miesięcznik | Nr 191

7 marca 2021 r.

Mamo, tato, a co z bajką na dobranoc?

Każdy z nas jako mały brzdąc na pewno nie raz zawołał właśnie w ten sposób już sennym głosem, leżąc wygodnie w łóżku, przykryty ciepłą kołderką z ciężkimi, klejącymi się powiekami. Baśnie, mity oraz opowieści były nieodłącznym elementem naszej wieczornej rutyny.

W tym miesiącu, drodzy Czytelnicy, zabieramy Was w podróż pełną sentymentów i magicznych wydarzeń.

Rozsiądźcie się w wygodnym fotelu, przygotujcie gorącą herbatę i dajcie nam opatulić Was ponownie ciepłą pierzyną dziecięcych lat!

Życzymy miłej lektury!
Redakcja "Dziewiętnastki"

Gwiazdy

Zapadła noc. Gdy na roślinkach zaczął pojawiać się już szron, a chłodny wietrzyk kołysał hamaki wróżek do snu, jedna z nich wyskoczyła z niego jak oparzona.

– Auaaaaa! – pisnęła – coś mnie ugryzło!

– Co jest, Lusia? – zapytał zaspany Kos, wróżek z hamaku obok – Masz coś w swoim hamaku?

– No nie wiem właśnie, nic nie widziałam, ale tak mnie strasznie zabolało.

– Spokojnie to pewnie tylko listek spadł z drzewa i cię połaskotał – zaśmiał się Kos.

– Hahaha, bardzo NIEśmieszne - odparła Lusia nie kryjąc oburzenia – chociaż... w sumie, ma to sens.

– Tooo... dobranoc – Kos już miał kłaść się z powrotem, kiedy Lusia mu przerwała:

– A czy mógłbyś ze mną jeszcze chwilkę porozmawiać? Trochę się za bardzo przebudziłam, a nie chcę zasypiać tak sama, w ciemności...

– Jasne – głos Kosa nie brzmiał przekonująco, ale Lusia w ogóle tego nie dostrzegła.

Chwilę gawędzili o najnowszych wieściach z ich miasteczka i śmiali się z ostatnich zabawnych wypowiedzi przewodniczącej rady wróżek.

– Najlepsze było – śmiał się Kos – jak powiedziała, że nie można ciągle skakać po listkach, bo można zostać złapanym przez wróble, a sama, jak się śpieszy rano do dziupli zarządu, to wszystkich potrąca po drodze!

– No właśnie! Albo jak... – nie dokończyła Lusia, po czym głośno ziewnęła.

– Już chcesz spać? - zapytał jej Kos, nie kryjąc rozczarowania, bo całkiem podobało mu się to, że może sobie z kimś tak pogadać.

– Nie, nie.

Chwilę milczeli i patrzyli w niebo. Miliony małych, błyszczących gwiazdek migotały między hamakami nad nimi.

– Wiesz? Chciałbym kiedyś zobaczyć te gwiazdy bliżej. Może gdybym poleciał troszkę wyżej, nad drzewami... – rozmarzył się Kos – Lusia? Śpisz?

W odpowiedzi usłyszał tylko spokojny oddech Lusi. Zasnęła jak dziecko.

Ułożył się wygodnie i zmrużył oczy, myśląc o dalekich podróżach do gwiazd.

Fenek

O księżniczkach, rycerzach i ich zwyczajnych dniach

Budzik zadzwonił o szóstej rano, kiedy na polu było jeszcze ciemno. Niechętnie zwlekłam się z łóżka, walcząc sama ze sobą, aby do niego nie wrócić. Lekcje zaczynały się o siódmej, więc i tak wstałam niebezpiecznie późno. Po kolei wykonałam wszystkie rutynowe czynności poranne, ubieranie, śniadanie, mycie się, pakowanie plecaka. Na kawę nie było czasu, więc byłam podwójnie martwa. Nawet na autobus nie chciało mi się biec – dobrze, że się spóźnił.

W szkole oczywiście zasypiałam na pierwszych trzech lekcjach. Musicie zrozumieć, że obojętnie czy spałam pięć czy dwanaście godzin, zawsze byłam tak samo niewyspana, jeżeli ktoś kazał mi wstać przed ósmą. Reszta lekcji też była nudna, na polu było szaro, zimno i padało, a na dodatek do szkoły nie przyszła moja najlepsza przyjaciółka. Napisałam do niej, odpisała dopiero koło dziesiątej, że się rozchorowała. Byłam zła, że napisała to dopiero teraz, bo może też nie poszłabym do szkoły, gdybym wiedziała, że jej nie będzie. Tak to nie było nawet z kim spędzać przerw.

Po szkole nie było wcale lepiej. Dalej padało, a ja nie wzięłam parasola. Nie miałam kasy na żaden dobry obiad, więc poszłam na frytki do Mcdonalda. Obiad jadłam sama, bo niby z kim miałam go jeść, skoro wszyscy pojechali do domu uczyć się na jutrzejszy sprawdzian z chemii. Postanowiłam zrobić sobie chociaż tę przyjemność i kupić sobie kawę przed zajęciami z angielskiego, ale w kawiarni była tak ogromna kolejka, że ani nie kupiłam kawy, ani nie zdążyłam na angielski. Po półtorej godziny męczarni (bo tego dnia robiliśmy same nudne zagadnienia gramatyczne) wyszłam na wciąż mokrą ulicę i skierowałam się w stronę autobusu. Oczywiście autobus się spóźnił, a ja potwornie zmarzłam. W końcu wróciłam do domu. Resztę wieczoru spędziłam na nauce na sprawdzian (oczywiście mało co się nauczyłam) oraz niańczeniu młodszych sióstr. Szłam do łóżka bardzo zła i zmęczona. Jednak kiedy zasypiałam i myślałam o tym, jak bardzo beznadziejny miałam dzień, przez głowę przeszła mi jedna myśl. Jutro zostanę księżniczką. Może dzięki temu nie będzie tak źle.

***

Księżniczka Rilla obudziła się na dźwięk głosu służącej, który obwieszczał, że czas już wstawać, aby zdążyć na poranne lekcje. Chociaż za oknem było jeszcze ciemno, księżniczka miała nadzieję, że dzień wstanie piękny. Dlatego dla zaoszczędzenia czasu postanowiła udać się do szkoły konno – normalnie musiałaby jechać karocą przez całe miasto, a konno można było pojechać na skróty. Wykonała wszystkie poranne czynności sama, bez pomocy służących. Zawsze starała się być samodzielna. Dzięki zaoszczędzonemu na transporcie czasowi mogła wypić spokojnie kawę, którą przyniosła jej pokojówka.

Do szkoły przygalopowała na swojej ulubionej białej klaczy. Lubiła to miejsce niemal tak samo jak poranne przejażdżki. Ponieważ była księżniczką, mogła mieć prywatnych nauczycieli w zamku, ale wolała spędzać czas ze swoimi rówieśnikami i wieść chociaż trochę normalne życie, dlatego jej ojciec król pozwolił zapisać ją do najlepszej szkoły dla panienek w stolicy. Była wdzięczna, że może się uczyć. Niewiele dzieci w królestwie miało taką szansę, a ona miała w dodatku najmądrzejszych nauczycieli w kraju i bardzo miłe koleżanki.

Niestety po wejściu do sali lekcyjnej nie zobaczyła swojej najlepszej przyjaciółki Diany. Wczoraj Diana źle się czuła i też nie przyszła do szkoły, więc księżniczka Rilla poleciła wysłać do niej gołębia z zapytaniem, jak się czuje. Mimo braku przyjaciółki lekcje były miłe –

w szkole zawsze było ciekawie, wystarczyło tylko brać aktywny udział w dyskusjach. Podczas przerw rozmawiała z innymi koleżankami o książkach lub o balach organizowanych wśród stołecznej śmietanki towarzyskiej.

Pod koniec zajęć przyszła odpowiedź od Diany – dalej czuła się słabo, ale było już lepiej. Księżniczka postanowiła więc nie wracać do domu na obiad, ale odwiedzić przyjaciółkę i dać jej do przepisania zeszyty. Mama Diany znała ją bardzo dobrze, więc Rilla dostała obiad i spędziła tam trochę czasu na opowiadaniu o najnowszych nowinkach ze szkoły oraz zamku. Potem musiała iść. Czekała ją jeszcze lekcja języka elfickiego, a potem lekcja tańców. Na szczęście obie lubiła.

Chociaż dzień nie był ładny i trochę padało, księżniczka była bardzo szczęśliwa podczas powrotu do domu. Jechała przez mokre miasto i zachwycała się tym, jak pięknie wszystko lśni w świetle latarni. Wróciła trochę zmarznięta, ale przebrała sukienkę i poszła do komnat młodszych sióstr. Spędziła z nimi trochę czasu, bawiąc się z nimi albo tłumacząc ciekawe zagadnienia z geometrii poznane w szkole. Potem poszła na chwilę do sali tronowej, aby towarzyszyć rodzicom w paru audiencjach.

Wieczorem siedziała do późna przy świecy i czytała fascynującą powieść, którą zlecił im do przeczytania profesor literatury. Była zmęczona, ale szczęśliwa. Przed snem wzięła jeszcze ciepłą kąpiel, którą naszykowała dla niej służąca. Kiedy wreszcie leżała w swoim wielkim łóżku przykryta ciepłą puchową pierzynką, myślała jeszcze przez chwilę o tym, jakie ma szczęście. Fajnie było być księżniczką. Ale... może jeszcze fajniej byłoby być rycerzem. Tak, jutro zdecydowanie zostanie rycerzem...

Broniec

Piwnice i gracze

Jest sobotni wieczór w polskim mieście Kraków. Czwórka licealistów spotkała się w piwnicy jednego z nich, by wspólnie spędzić czas na pewnej tajemniczej grze. Każdy z nich podjeżdża swoim rowerem i parkują pod blokiem gospodarza...

- Jeju, możemy zacząć grać w to coś w końcu? - zapytał zirytowany Linor – Nie żebym się czepiał, ale jest dzisiaj Festiwal Bladego Księżyca i słyszałem, że major zorganizował stoisko z rurkami cukrowymi, a tak się składa, że jedzenie rurek cukrowych jest znacznie ciekawsze niż jakieś banialuki o drugim wymiarze!

- Ej, ja tu jestem chyba mistrzem gry! - zgromił go Alwon. - Jeśli więc byłbyś łaskaw grać w spokoju, to byłbym wdzięczny!

- W takim razie graj sobie sam, i tak nie chciałem tu przychodzić.

- Tak się składa, że nie jesteś sam na świecie i akurat Faria i Silide chcą grać w tę, rzekomo "nudną" grę! - Alwon był już silnie zdenerwowany.

- Właściwie to... No, nie wiem Alwon, tę grę to jakąś nudną wybrałeś - ziewnęła Silide – ja też chyba wolę festyn majora.

- Dobrze! Jasne, dzięki, że mówicie! - krzyknął Alwon.

Po wyjściu Silide i Linora zapanowała cisza, Alwon skrył twarz w dłoniach. Faria usłyszała tylko ciche pochlipywanie.

- Alwon? Ta gra jest w porządku. Ja z Tobą zagram jak chcesz.

Nie usłyszała odpowiedzi, więc sięgnęła po scenariusz i powoli zaczęła czytać:

- Okej, czyli wszyscy podjechali pod dom gospodarza, jego rodzice przygotowali jakieś jedzenie, a oni poszli na dół i zaczęli przygotowanie do gry ...

Fenek

Kradzież na Olimpie
Trzynaste zlecenie Heraklesa

„To było pechowe, trzynaste zlecenie. Na szczęście o nim już nie piszą w mitologiach" - za oknem tawerny pod Olimpem siąpił jesienny deszcz, a Herakles, jak co wieczór, zaczynał snuć swą opowieść. Pociągnął ogromny łyk nektaru z kielicha i kontynuował:

„Niechęć Hery do mnie była powszechnie znana. Co rusz wymyślała dla mnie nowe niewykonalne zadania. I tak było tym razem. Afrodycie ktoś ukradł kieckę... Choć właściwie zaczęło się od tego, że grecki rzeźbiarz Fidiasz był ulubieńcem Olimpu. Szczególnie Zeus i jego córka Atena ciągle pozowali artyście. Afrodyta też chciała mieć swój alabastrowy posąg jego dłuta. Opowiadała coś o tym, że sądząc po rzeźbach Ateny jego autorstwa, Fidiasz naprawdę potrafił upiększyć kobietę – tu trochę ujmie, doda tam gdzie trzeba i wcale nie widzi cellulitu. Zeus odstąpił jej swój termin u artysty. Oczywiście pięknisia proponowała, że zapozuje nago, jednak Gromowładny wpadł w gniew twierdząc, że należy dbać o wizerunek mieszkańców Olimpu wśród śmiertelników. Postawił warunek – pozowanie tak, ale tylko w sukni. Afrodyta zamówiła kieckę u Mojr, które oprócz przędzenia nici losu ludzkiego, na boku parają się także krawiectwem z tkanin tkanych ze słonecznych nici, na czym naprawdę dobrze zarabiają. Doprawdy nie wiem, co w tych kieckach jest takiego, że wszystkie kobiety chcą je mieć. Początkowo świecą, to jasne, ale co to za jakość, jeżeli już po pierwszym praniu stają się wyblakłe.

Ale wróćmy do mojego zlecenia. Jeszcze na tydzień przed wyznaczonym terminem szata spoczęła w skrzyni w komnacie Afrodyty. W końcu nadszedł dzień spotkania w pracowni rzeźbiarza. Bogini otworzyła wieko, lecz skrzynia była pusta. Oczywiście płacz. To jest jakiś permanentny sposób kobiet radzenia sobie w krytycznych sytuacjach. Najbardziej histeryzowały Mojry, które bały się,że bogini nie dopłaci im należnej sumy do wstępnej zaliczki.

Nie chcąc słuchać tych lamentów, za namową Hery, Zeus wezwał mnie i w tym momencie wkroczyłem do akcji w roli detektywa. Pośpiech, ze względu na napięty grafik Fidiasza, był tak ogromny, że musiałem rzucić stajnię Augiasza i biec na miejsce zbrodni.

W pałacu Afrodyty zacząłem od wstępnych oględzin. Zebrałem próbki odcisków palców ze skrzyni,ale niestety chytry przestępca użył rękawiczek. Kolejnym etapem śledztwa była próba wykrycia opryszka poprzez ślady zapachowe. Postanowiłem wykorzystać do tego Cerbera. Pies, owszem, obwąchał pałac, ale potem niestety pobiegał tylko po krzakach i nagle zgubił trop. Opary Styksu zupełnie znieczuliły mu nos.

Czas na przesłuchania: najpierw Afrodyta. Była jednak w takim stanie, że nie mogła sensownie odpowiedzieć na żadne z moich pytań. Rozmowa z Fidiaszem poszła łatwiej. Co prawda, niewiele się dowiedziałem o nurtującej mnie sprawie, bowiem Grek opowiadał tylko o swoim nowym pomyśle na kolejny posąg Ateny. Przesłuchanie krawcowych nie miało sensu – odpowiadały rozwlekle i nie na temat. Na rozmowach używałem wariografu, jednak nic to nie dało. Tętno Afrodyty było zbyt wysokie ze względu na nadciśnienie, a Mojrom nie udało się

wyczuć pulsu. Moje metody zawiodły na każdym polu.

Czytałem jeszcze o badaniach jakiegoś DNA. Ale tu by się to nie przydało, bo przecież sprawa nie dzieje się na morzu. Pozostała tylko dedukcja. Kto miał motyw? Może Atena? Ryzykowała, że przestanie być ulubioną muzą Fidiasza. Przesłuchałem ją, ale niestety miała niezłe alibi.

Ostatecznie cień moich podejrzeń padł na Parysa. Pomyślcie, co ta Helena w nim widziała? Przystojny to on nie jest... czymś musiał ją skusić. Ponadto widziano go ponoć kręcącego się w tych dniach wokół Olimpu, a później Helenę w złocistej sukni w barze na plaży koło Troi.

Szkoda, że wobec pogarszającej się sytuacji politycznej w Troi, Zeus rozkazał, bym zaprzestał zajmować się tą sprawą." -

Herakles wysiorbał ostatnie krople nektaru, podniósł się ciężko i westchnął:

„A potem Fidiasz dostał kolejne zlecenie na posąg Ateny, a ja skończyłem sprzątać u Augiasza."

Pimpolia picea

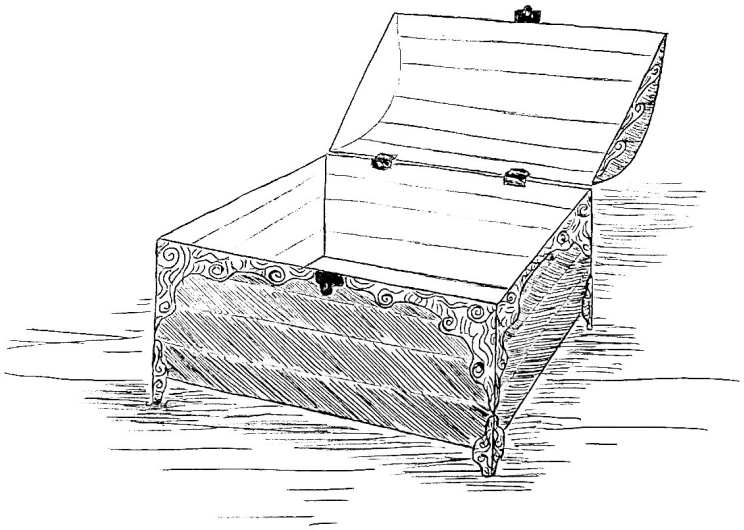

Komiks

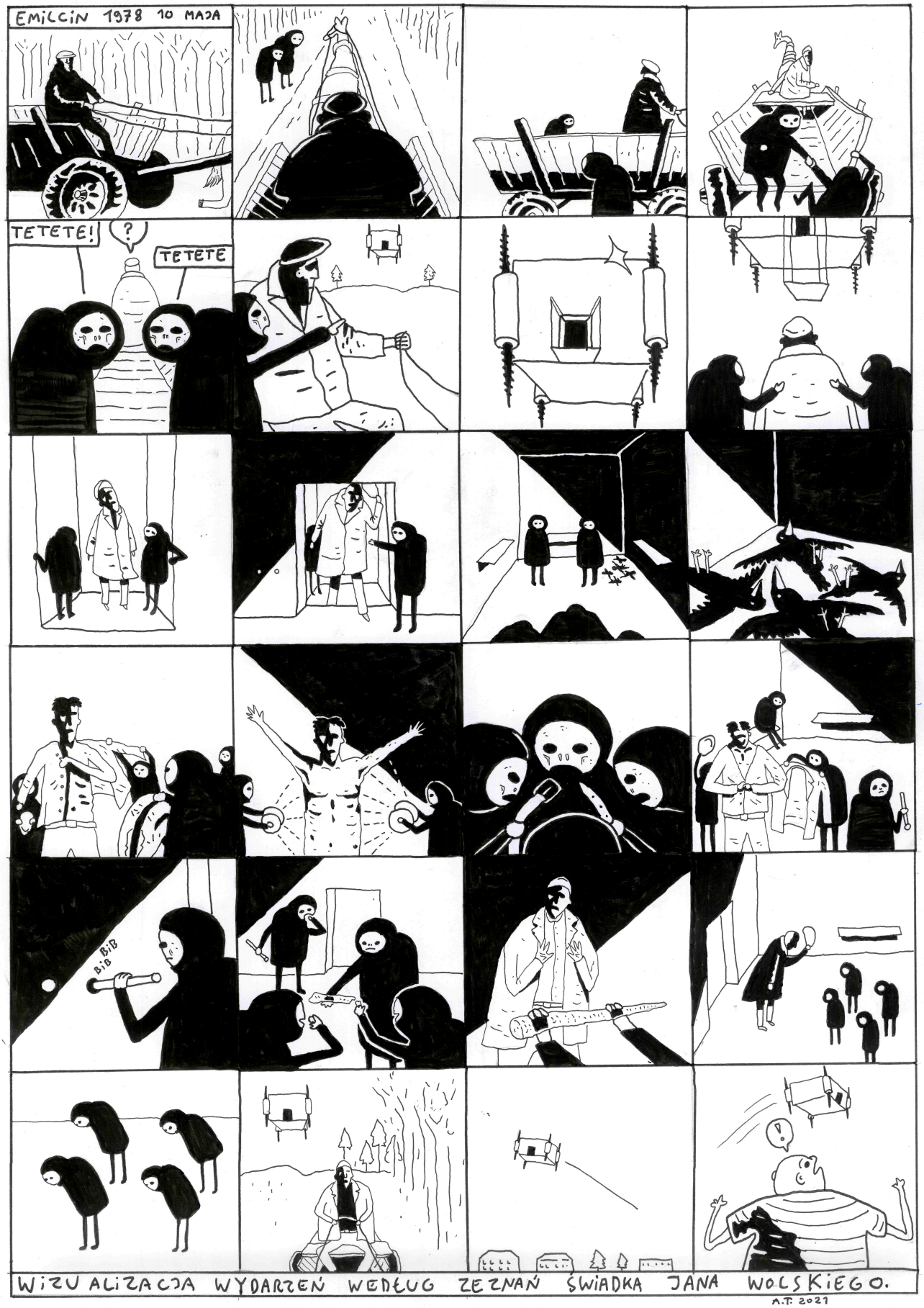
EMILCIN 1978 10 MAJA
TETETE!
?
TETETE
B.B
B.B
!
WIZUALIZACJA WYDARZEŃ WEDŁUG ZEZNAŃ ŚWIADKA JANA WOLSKIEGO.
A.T. 2021

Biblijni bohaterowie w kamerze

-A teściowa Piotra wciąż chora...

Na ekranie lecą napisy, w tle gra przyciszona muzyka, a głos ojca Marka wyraża zdziwienie jeszcze większe niż poprzednim razem. Jak to możliwe, że siódmy odcinek już za nami, a teściowa Piotra nadal nie została uzdrowiona? Czy to całe oglądanie ma w ogóle jakiś sens?

Od pewnego czasu zdalny Kredens przybrał nową formę. Wcześniej poznawaliśmy biblijnych bohaterów, zaś teraz... nadal to robimy, jednak za pośrednictwem serialu "The Chosen". Na potrzeby tego przedsięwzięcia przystaniowy serwer na discordzie stał się narzędziem regularnego streamingu, który być może nie cechuje się światową sławą, lecz klasą z pewnością. Zresztą, nie ma co się dziwić, skoro przedmiotem transmisji jest ekranizacja Ewangelii.

No właśnie, tylko czy serial faktycznie jest ekranizacją Ewangelii? Brzmi to co najmniej infantylnie, może nawet nieodpowiednio - jakbyśmy faktycznie byli w stanie oddać w obrazie Pismo Święte. A jednak "The Chosen" podejmuje tę próbę i dodatkowo, jak zgodnie przyznajemy na razie na Kredensie, z dość sporym powodzeniem. Serial w reżyserii Dallasa Jenkinsa, opowiada znane od przeszło dwóch tysiącleci biblijne historie z perspektywy uczniów Jezusa. „Kulisy" cudu w Kanie Galilejskiej, drobne przywary apostołów czy żarty padające z ich ust to tylko niektóre z elementów pozwalających spojrzeć na dobrze znane nam opowieści z zupełnie innej strony. Realizmu dodają pięknie zbudowane kadry i minimalistyczna estetyka. Co ciekawe, jest to najlepiej zarabiający film crowdfundingowy - zebrał ponad 10 mln dolarów od 15 tysięcy inwestorów. Twórcy planują siedem sezonów, a drugi ma się ukazać już w okolicach najbliższej Wielkanocy.

Serial można oglądać w specjalnie do tego utworzonej, bezpłatnej aplikacji. My na kolejne odcinki spotykamy się co środę o 19:00 - jeśli jeszcze Cię nie było, wpadnij! Pośmiejemy się, porozmawiamy na tematy wszelakie i być może odpowiemy na to najbardziej nurtujące wszystkich (a ojca Marka najbardziej) pytanie: w którym odcinku teściowa Piotra wreszcie zostanie uzdrowiona?

Październik

DZIEWIĘTNASTKA

Dominikańskie Duszpasterstwo Młodzieży „Przystań" przy klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie

ul. Stolarska 12, 31-043 Kraków | redakcja19@gmail.com | przystan.krakow.dominikanie.pl

Opieka redakcyjna: o. Marek Rozpłochowski OP

Redaktorki naczelne: Klara Piotrowska, Maria Świerczyńska

Rysunki: Klara Piotrowska, Gabriela Sikora

Teksty: Maja Skrzydlewska, Kinga Zazula, Maria Świerczyńska, Alina Broda

Komiks: Antoni Targosz

Korekta: Maria Bartosz, Zuzanna Stawiska

Skład: Maja Skrzydlewska, Dominika Chaberka